

Ładaniowski Marian
ul. Traugutta 2 E m 4
81-388 Gdynia

Gdynia, dn. 20 II 1993r.

II/2860

Archiwum Wschodnie
Ośrodek Karła
ul. Odolaiska 10
02-560 Warszawa

Moje wspomnienia byłego żołnierza 36 Brygady (Zejmiana)
II Zgrupowania AK Okręgu Wileńsko-Norwogrodzkiego p.s. "BA5"

Przepraszając za zwłokę w odpowiedzi na Wasze
pismo z dnia 22 II 93r. spowodowaną moim pobytami w szpitalu,
podaję swoje przemyślenia od momentu zarządzonej przez gen. "Wilka"
w połowie lipca 44r. koncentracji brygad AK do rejonu miejscowości
Miedniki. (Poprzedniego okresu nie opisuję gdyż ogólnie znany
jest z szeregu publikacji). Rejon ten koncentracji wyznaczono
dokładnie wojsku radzieckich w uzgodnieniu z gen. "Wilkiem" dla
preformowania naszych brygad w Dymyjs Piechoty.

Po przybyciu w rejon koncentracji dowiedzieliśmy się że dowódcy
brygad odbywający naradę zostali rozbrojeni i aresztowani, a wojska
NKWD rozbrajają nasze oddziały AK. Dotarła do nas również in-
formacja o aresztowaniu w Wilnie gen. "Wilka" i wydaniem przez
niego rozkazu rozwiązania AK na Wileńszczyźnie a również o
tym że całe nasze Zgrupowanie jest okrążone przez oddziały
NKWD nie pozwalające na opuszczenie tego terenu.

Mie czekając dalszego rozwoju sytuacji i znajdując metody
stosowane przez NKWD, grupa złożona z około 15 żołnierzy naszej

brzgardy a w tym momencie i ja postanowiła za wszelką cenę
 wydostać się poza teren koncentracji i otaczającego nas pierś-
 ciniem wojsk NKWD. Z perspektywy lat można dopiero ocenić
 ile mieliśmy szczęścia i braku by w ubroju przedrzeć się
 przez dość gęste siło otaczających nas wojsk NKWD.

Inicjatorem tej akcji był kol. Martyniak Władysław
 ps. "Astra" i on przejął dowództwo nad naszą grupą. Sprzyja-
 jącym w naszym przedsięwzięciu był fakt że w naszym zwiadzie
 w dostatecznym stopniu język rosyjski co w konsekwencji
 ułatwiło nam przedzieranie się między oddziałami wojsk ra-
 dzieńskich biorących nas za oddział partyzantów białoruskich.

Po dostatecznym oddaleniu się od terenu zgromadzenia
 oddziałów i brzdęk AK i stwierdzeniu że spotykamy już wy-
 tężenie radzieckie oddziały frontowe nakazało ustalić kierunek
 dalszego naszego marszu i dalszych poczynań. Co do tego
 zdania były podzielone. Część (około połowy) wyraziła zamiar
 udania się do Wilna mając nadzieję że tam uda się im
 w dużym mieście łatwiej nawiązać kontakt z siatką AK
 i zdecydować co dalej robić, natomiast druga część w tym
 momencie i ja, po konsultacji z kol. Martyniakiem postanowiła
 omijać Wilno i iść w kierunku m. Podbrodzie terenem
 znanym nam już z poprzednio z pobytu w tych okolicach
 naszej brzdęki. Liczyliśmy na sprzyjającą nam miejscową
 ludność, znajomości terenu a w konsekwencji bezpieczny
 powrót do naszych domów. Okazało się to że wcale miały
 słuszne.

Na kilka kilometrów przed m. Podbrodzie, wryliśmy w okolicznych

Zabudowaniach posiadanej broni i narzędzi indywidualnie udał do znajomych, krewnych lub domów rodzinnych. Było to w końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia 1944r.

Ja udatem się do domu rodzinnego w Podbrodzu którym w czasie mojej nieobecności opiekowali się sąsiedzi i lokatorzy. Rodziców ani rodzeństwa mi było, gdyż w 1941r. syberyjczyci zostali przez NKWD na Syberię w ZSSR, i od tego czasu mi miałem o nich żadnej wiadomości. Spodziewałem się że tylko tu w Podbrodzu będę miał jakąś możliwość uzyskanie kontaktu z syberyjską rodziną po zejściu tych stron przez wojska radzieckie, postanowilem porzucić z ciałem na jakiegokolwiek wiadomości od najbliższych.

Aby jakoś przetrwać, zatrudniłem się jako robotnik fizyczny przy konserwacji torów kolejowych na stacji Podbrodzie.

Na wiadomości od rodziny czekałem bezskutecznie do końca listopada 44r. Kiedy to w noc trzech i czterech NKWD przyszło do mnie domu aby mnie aresztować. Osadzono mnie w areszcie na posterunku w Podbrodzu i po kilku dniach bez przesłuchania przewieziono do więzienia w Starych Świszczanach. Tam w celi około 30m² zastalem bardzo dobrane towarzystwo.

Ponad 40 osób. Sami desertory z wojsk radzieckich - przeważnie Azjaci, niektórzy mi znali nawet języka rosyjskiego. Całe to towarzystwo nieważelnie brudne i zawszone.

Powinno w celi mi było polaków, zrozumiałem że to ma srogi dobre strony bo może mi to ułatwić znikanie.

Już w pierwszą noc zostałem wezwany na przesłuchanie. Zorientowałem się że o mnie i mojej rodzinie wiadzi dosyć

(4)

dnio a także i to że byłem w partyzantce AK a moi rodzice i rodzeństwo było deportowane 1941. jako element burżuazyjny w głąb ZSRR.

Generalnym zarzutem było twierdzenie że AK zwalczano przez partyzantów białoruskich i ja również bratem i tym ludzi. Na moje zaproszenie, obywateli pamiętających w postaci wybitnych zbroń i przemyśle sukcesu.

W czasie prawie comiesięcznych przetrzymać starano się dowiedzieć kto z nich znajdujących z AK wrócił razem ze mną w okolice Podbrodzia, gdzie zamieszkały oraz gdzie ukryli się broni.

Aby być możliwie niezgodnym w swoich zeznaniach podać imiennie pseudonimy, twierdziłem jednoosobnie że nie znam nazwiska gdyż tych w AK nie ukryliśmy a ponieważ nie byli mi znani wcześniejszej osobiste, nie znam ich miejsc zamieszkania ani też sposób pochodzą.

Najbardziej starano się ustalić gdzie a u kogo zostało ukryta broni. Ponieważ twierdziłem że nie znam nazw tych miejscowości ani też właścicieli gospodarstw, przetrzymujący tuż oficer NKWD zdecydował abym w towarzyskiej eskorty przewieziony został spowrotem do Podbrodzia w celu wskazania miejsc ukrycia broni.

I tak w pierwszych dniach stycznia 1945 r. w towarzyskiej eskorty z żołnierzy NKWD stacjonujących w Podbrodziu, zostałem wsadzony na samie (podróż była dostateczna z jawnego gospodarstwa) i w towarzyskiej firmance ruszyliśmy w kierunku Podbrodzia.

Po przyjeździe mną więcej polony drogi jeden z żołnierzy zaczął się zabierać i wyszedł z samą na swój las za

swoją potrzebę fizjologiczną zostawiając swoich braci drugiemu pozostającemu na samych. Furman gdy tylko ^{to} zobaczył poznał kowale i potężni tni rypchuse z smier drugiego żołnierza. Oba automaty zostały na samych. Szczególny żołąć omdlełości.

Gdy nystenrajco oddalili się od kontroli, skoczyli-
my w boczną lewą drogę. Sobie tylko znanymi drogami
zawiozi mnie w owoce Podbrodzia.

Przy rozstaniu miałem trzy w oczach. Nigdy nie spodziewałem
się takiej pomocy. Do niedzieli się tylko tyle że nie wróci
do domu i uda się do swoich krewnych w jakiej wsi koło
Wilna. Nie chciałem podać swego nazwiska i do tej pory nie
miałem komu tak wiele zardziżyć.

W sytuacji jaka powstała mi miałem po co wrócić do Podbro-
dzia. Udało mi się dostać do pociągu towarowego jadącego
do Wilna. W Wilnie obstarż pociągów sprawowali przeważnie
polscy kolejarze. Od nich do niedzieli się który z maszynistów
będzie prowadzić pociąg do Grodna i z nim jako jego pomoc-
nik udało się tam dojść. W ten sam sposób dotarliśmy
do Białegostoku.

Obawiam się że może być poszukiwany przez NKWD staraniem
się odjechać jak najdalej na Zachód i tam dotrzeć aż
do Tereva. W tym czasie gdy w Gdaisie brali jeńców walcu.

Nie opomnę dalszych moich losów bo to już jest inny
temat. Mnie apeli władze PRL nie ujawniłem się. Jesteście
pierwsi którym zdecydowanie się opisać kawałek swojego
rozpinnego życia.

Wspomnę tylko że rodzicom i rodzince udało się w ramach

(6)

repatriacji przyjechał do Polski w 1947 roku. Byli w Barnaulu w Altajskim Kraju. Ich powrót do ZSRR to też miła historia.

Po latach dowiedziałem się o losach tej części naszej grupy która starannie się dostała do Amikha. W drodze zostali zabryzmami rozbrojeni i przewiezieni do Keluzi do pozostałych naszych kolegów z AK.

Z 36 Brygady do Redbrudzi razem z mną dotarli między innymi a jań się później dowiedziałem innych aresztowanych:

1. Władysław Marlyniak ps. "Astra" - zam. Bielsko-Biała ul. Michałowska 62
2. Adam Jaworski ps. "Czapla" - zam. Kłzoyu ul. 1-go Maja 13/5
3. Marian Łozowski ps. "Szary" - zam. Radom ul. Kodna 20

mi pamiętam jego nazwisko i pseudonimów pozostałych kolegów którymi też byli razem z mną.

Koleżko, przepraszam za moje niegrzeczne pismo ale mój wiek 74 lata i choroby zrobiły mi swoje.

Zawsze serdeczne pozdrowienia pracownikom ośrodka

Z pozdrowieniami

Antary